



Moduł I

Filozoficzne podstawy etyki inżynierskiej

Lekcja:

Sposoby uzasadnienia norm w wybranych doktrynach etycznych.

Utylitarystyczne uzasadnianie norm

Uzasadnienie norm na gruncie utylitaryzmu jest niejednolite, ze względu na zróżnicowanie poglądów w samym nurcie filozoficznym. Ogólnie utylitaryzm wiąże się z regułą: „**jak najwięcej dobra (szczęścia pojętego jako przyjemność) dla jak największej liczby osób**”.

Utylitaryzm idealny, głoszony przez G.E. Moore'a to stanowisko według którego najwyższym dobrem człowieka jest kontemplacja piękna i podziw dla szlachetnych czynów. Czyn jest moralnie słuszny, jeżeli przyczynia się do sumy dobra w ogóle.

Utylitaryzm hedonistyczny jako kryterium wartości moralnej czynu, przyjmuje szczęście pojęte jako przyjemność. O pozytywnej wartości moralnej czynu decyduje jego wkład we wzrost przyjemności możliwie największej liczby osób przy czym, przyjemności rozumie się albo wyłącznie ilościowo (Bentham: największa ilość przyjemności, największej ilości istot), lub jakościowo (J.S. Mill rozróżnienie przyjemności wyższych i niższych).

Utylitaryzm czynów (teoria Benthama i Milla) uznaje, że metoda utylitarystyczna powinna wychodzić od konkretnych zachowań uznawanych za moralne lub niemoralne, a następnie wydobywać z nich ogólne zasady. Moralna odpowiedzialność człowieka obejmuje jedynie skutki jego czynów, z pominięciem intencji, jako czynnika niewymiernego. Utylitaryzm zakłada bowiem empiryzm (źródłem prawomocnej wiedzy jest doświadczenie). Zasada użyteczności jest wystarczająca jako doktryna postępowania w każdej sytuacji. Na podstawie przewidywania (przy założeniu znajomości związków przyczynowo-skutkowych między ciągami zdarzeń), należy wybrać ten czyn, który domniemanie skutkuje większym pożytkiem.

Utylitaryzm zasad proponuje drogę odwrotną, w stosunku do utylitaryzmu czynów, tzn. postuluje, by najpierw określić ramy ogólnych norm, a następnie na ich podstawie orzekać, jakie konkretne postęпки są niedopuszczalne. Czyn jest moralnie słuszny, jeżeli jest zgodny z wywiedzionymi empirycznie z zasady użyteczności szczegółowymi regułami, bez względu na przewidywane skutki tego czynu. Reguły te określają obowiązki człowieka w typowych i



często powtarzających się sytuacjach, albo wymagających natychmiastowej decyzji. Wartość intencji jest sprawą drugorzędną, ważna jest tylko legalność czynu, tzn. odniesienie podmiotu moralnego do ustalonych reguł (*lex*). Do zasady użyteczności należy odwołać się wtedy, gdy w sytuacji dylematu etycznego nie ma normy adekwatnej do podjęcia decyzji.

Literatura:

J. Hartman [red.], *Słownik filozofii*, Warszawa 2004.

Tekst źródłowy

John Stuart Mill, *Utylitaryzm*, tłum. M. Ossowska, Warszawa 1959, s. 11-13, 15, 18-19, 21, 23, 29-30.

[...] pospolitym zarzutem czynionym utylitaryzmowi jest wręcz przeciwny zarzut sprowadzania wszystkiego do przyjemności, i to w jej najbardziej wulgarnej postaci. Jak to trafnie zauważył pewien zdolny pisarz, ten sam rodzaj ludzi, a często nawet te same po prostu osoby, oskarżają tę teorię o to, że jest »dla życia praktycznego odstręczająco oschła, kiedy słowu pożytek daje się pierwszeństwo w stosunku do słowa przyjemność, i aż nazbyt pociągająco zmysłowa, gdy przyjemność stawia się przed pożytkiem«. Ci, którzy znają się na rzeczy, wiedzą, że od Epikura do Benthama wszyscy pisarze, którzy wyznawali teorię użyteczności, rozumieli przez użyteczność nie coś, co się przeciwstawia przyjemności, lecz właśnie przyjemność i brak cierpienia i że, zamiast przeciwstawiać to, co pożyteczne, temu, co przyjemne, lub temu, co służy ozdobie, głosili zawsze, że to, co pożyteczne, obejmuje między innymi także w swoim zakresie i te rzeczy. [...]

Nauka, która przyjmuje jako podstawę moralności użyteczność, czyli zasadę największego szczęścia, głosi, że czyny są dobre, jeżeli przyczyniają się do szczęścia, złe, jeżeli przyczyniają się do czegoś przeciwnego. Przez szczęście rozumie się przyjemność i brak cierpienia; przez nieszczęście — cierpienie i brak przyjemności. [...]

[...] pisarze wyznający utylitaryzm przypisywali na ogół wyższość przyjemnościom duchowym w stosunku do cielesnych, głównie dlatego, że są bardziej trwałe, pewne, mniej wymagające kosztów itd. niż te ostatnie, tzn. że upatrywali tę wyższość w ich własnościach okolicznościowych raczej niż w ich naturze wewnętrznej. Wszelka tego rodzaju wyższość została w pełni przez utylitarystów uwydatniona; ale mogli oni także bez narażania się na niekonsekwencję, okazać wyższość przyjemności duchowych z innego i, jak można by powiedzieć, wyższego punktu widzenia. Uznanie bowiem, że pewne rodzaje przyjemności są



bardziej pożądane i bardziej wartościowe niż inne, jest w pełnej zgodzie z zasadą użyteczności. Jeżeli w ocenie wszystkich innych rzeczy bierze się pod uwagę zarówno ilość, jak i jakość, to byłoby niedorzecznością sądzić, że przy ocenie przyjemności tylko ilość wchodzi w rachubę. [...]

[...] Lepiej być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnia; lepiej być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem. A jeżeli głupiec i świnia są innego zdania, to dlatego, że umieją patrzeć na sprawę wyłącznie ze swego punktu widzenia. Drugiej stronie oba punkty widzenia są znane. Ktoś mógłby tu wytknąć, że ludzie zdolni do wyższych przyjemności wybierają czasem niższe pod wpływem jakiejś pokusy. Ten fakt jednakże nie przeczy pełnemu docenianiu wewnętrznej wyższości pierwszych. Na skutek ułomności charakteru ludzie często wybierają dobro, które mają pod ręką, choć wiedzą, że jest ono mniej cenne. Czynią to zarówno w wypadku wyboru między dwiema przyjemnościami cielesnymi, jak i w wypadku, gdy trzeba wybierać między przyjemnością cielesną i duchową. Często, ze szkodą dla zdrowia, ubiegają się o zmysłowe przyjemności, choć zdają sobie doskonale sprawę, że większym dobrem jest zdrowie. Mógł by ktoś dalej powiedzieć, że wielu z tych, którzy za młodu entuzjazmują się wszystkim, co szlachetne, z biegiem lat popada w bierność i samolubstwo. Nie wierz? jednak, by ci, którzy rozwijają się wedle tego nader pospolitego schematu, przedkładali dobrowolnie przyjemności niższe nad wyższe. Sądzę, że w chwili, gdy oddali się wyłącznie pierwszym, byli już niezdolni do drugich. Zdolność do przeżywania szlachetniejszych uczuć jest u większości ludzi rośliną nader delikatną. Na to, by zmarniała, nie trzeba nawet wrogich oddziaływań. Wystarczy, jeżeli się jej nie podtrzymuje. U większości ludzi młodych zdolność ta zanika szybko, jeżeli ich sposób życia i ich środowisko nie sprzyjają jej ćwiczeniu. Ludzie tracą wyższe aspiracje tak, jak tracą upodobania intelektualne, gdy nie mają czasu czy sposobności, by znaleźć dla nich zastosowanie, i oddają się niższym przyjemnościom nie dlatego, by je przedkładali świadomie nad inne, lecz dlatego, że bądź one tylko są im dostępne, bądź też nimi już tylko umieją się cieszyć. Jest rzeczą wątpliwą, czy ktoś, kto zachował jednakową wrażliwość na oba rodzaje przyjemności, wybiera) kiedykolwiek świadomie i z rozważą niższe, choć po wsze czasy wielu załamywało się w próżnym wysiłku, by oba te rodzaje przyjemności ze sobą połączyć. [...]

Zgodnie z [...] interpretacją zasady najwyższego szczęścia celem ostatecznym, ze względu na który pożądane są wszystkie inne rzeczy (zarówno wtedy, gdy bierzemy pod uwagę nasze własne dobro, jak i cudze), jest istnienie jak najbardziej wolne od cierpień i jak najbardziej bogate w przyjemności, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, przy czym o



jakości tych ostatnich i o wazeniu jej na szali w stosunku do ilości decyduje głos tych, którzy są do tych porównań najbardziej powołani, zarówno przez swój zasób doświadczeń, jak i przez swoje wdrożenie do samoobserwacji. Skoro to stanowi — zdaniem utylitarystów — cel ludzkiego działania, stanowi także z konieczności i sprawdzian tego, co moralne; moralność bowiem można odpowiednio zdefiniować jako zespół takich reguł i przepisów ludzkiego postępowania, których przestrzeganie zapewniłoby w największym stopniu opisane wyżej istnienie nie tylko całej ludzkości, lecz w miarę możliwości, wszystkim istotom czującym. [...]

Filozofowie, którzy nauczali, że szczęście stanowi cel życia, zdawali sobie z tego równie dobrze sprawę, jak ci, którzy ich złośliwie krytykowali. Szczęście, które mieli na myśli, nie było życiem w ciągłym zachwycie. Na życie szczęśliwe składać się miały chwile upojeri, rzadkie i przelotne cierpienia, liczne i różnorodne przyjemności, z wyraźną przewagą czynnych nad biernymi, przy czym u podstawy tej całości leżała dyrektywa, by nie spodziewać się po życiu więcej, ni ono dać może. W oczach tych, których los takim szczęściem obdarował, życie zawsze zasługiwało na nazwę szczęśliwego. Tego rodzaju egzystencja, nawet obecnie, bywa udziałem wielu, przynajmniej w pewnych dłuższych okresach ich życia. [...]

[...] utylitaryści nigdy nie przestaną twierdzić, że moralność głosząca poświęcenie z równym prawem wchodzi w skład ich doktryny, jak w skład doktryny stoików czy transcendentalistów. Moralność utylitarystów uznaje w człowieku zdolność poświęcenia swojego własnego największego dobra dla dobra innych. *Zaprzecza* tylko temu, by poświęcenie to było samo przez się dobrem, i uważa je za marnotrawstwo, jeżeli nie powiększa ogólnej sumy szczęścia albo nie zmierza do jej powiększenia. Jedyną ofiarą z samego siebie, którą pochwała, jest oddanie się szczęściu innych czy też realizowaniu pewnych jego warunków niezbędnych, przy czym to szczęście innych może być szczęściem całej ludzkości bądź też szczęściem pewnych jednostek w granicach wyznaczonych przez interesy wspólne całej ludzkości.

[...] szczęście, które stanowi utylitarystyczne kryterium właściwego postępowania, nie jest szczęściem osobistym działającym, lecz szczęściem wszystkich. Jeżeli idzie o stosunek do własnego szczęścia w zestawieniu ze szczęściem innych, utylitaryzm wymaga od człowieka takiej ścisłej bezstronności, jaką by miał życzliwy widz nie zainteresowany w sprawie. W podstawowych przykazaniach Jezusa z Nazaretu odnajdujemy w całości ducha etyki użyteczności. Ten, kto by czynił innym to, czego chciałby sam od nich doznać, i kochał bliźniego jak siebie samego, spełniałby ideał moralności utylitarystycznej. Jako środek możliwie największego zbliżenia się do ideału, utylitaryzm dodałby jeszcze: po pierwsze,



wymaganie, żeby prawodawstwo i urządzenia społeczne zmierzały do jak najlepszego uzgodnienia szczęścia, czy też (jak to się mówi potocznie) interesu każdego indywiduum z interesem ogółu; po drugie, by wychowanie i opinia, które mają tak wielki wpływ na ludzki charakter, używały tego wpływu dla wytworzenia w psychice każdego człowieka nierozzerwalnego związku między jego własnym szczęściem a dobrem ogółu; zwłaszcza między jego własnym szczęściem i takimi działaniami czy powściami, które dyktowane są przez wzgląd na szczęście ogólne [...]



Fot. Jacek Kajda

Zadania do tekstu źródłowego:

- 1) Utylitaryzm zakłada, że nauki humanistyczne (np. psychologia, socjologia, ekonomia, etyka) potrafią przewidywać fakty? Czy zgadzasz się z takim założeniem? Uzasadnij odpowiedź.
- 2) Napisz rozprawkę na temat: *Czy lepiej być nieszczęśliwym Sokratesem, czy szczęśliwym głupcem. Rozważ, czy lepiej być świadomym niedoskonałości świata i cierpienia ludzi, co odbiera spokój i radość, czy też lepiej żyć błogo i szczęśliwie, nie troszcząc się o resztę świata?*
- 3) Podaj przykład ilustrujący różnicę między utylitaryzmem czynów i utylitaryzmem zasad.